

Marek Budzisz. Polacy w godzinie „W”. Czy uda się wyjechać i ewakuować rodzinę?



Marek Budzisz

Polacy w godzinie „W”. Czy uda się wyjechać i ewakuować rodzinę?

Spotykając się z Polakami, a mamy w Strategy & Future sporo wykładów publicznych, często słyszę następującą opinię: „Nie będę walczył, w sytuacji zagrożenia pakuję się z rodziną do samochodu (samolotu) i wyjeżdżam na Zachód”. Niektórzy nasi rodacy kierowani tego rodzaju motywacją kupili, lub zamierzają kupić, nieruchomości, np. w Hiszpanii. W niemieckich mediach możemy często przeczytać, że obserwowany wzrost liczby domów i apartamentów nabywanych przez naszych rodaków w tym kraju jest związany właśnie z rosnącymi obawami w związku z wojną i wynika z chęci przygotowywania sobie bezpiecznego azylu [1]. Costa Blanca określana jest przez wielu Hiszpanów mianem Costa Polska, ponieważ liczba nieruchomości sprzedawanych w tym rejonie naszym współobywatelom od momentu rozpoczęcia wojny na Ukrainie się potroiła [2].

Nie oceniając tego rodzaju postaw, warto się zastanowić, czy otwarcie formułowane zapowiedzi „w razie wojny wyjeżdżam” są w ogóle realistyczne? Czy nasi współobywatele będą w stanie, jak to zapowiadają, spakować się i opuścić Polskę w przeddzień wojny lub zaraz po jej wybuchu? Jest to w gruncie rzeczy pytanie o charakter konfliktu, z którym musimy się liczyć, i formułą agresji, którą przygotowują Rosjanie.

Wielu ekspertów jest zdania, i ja także podzielam ten pogląd, że ewentualna wojna poprzedzona zostanie fazą aktywnych działań „w szarej strefie”. Nasilenie agresji poniżej progu konfliktu kinetycznego będzie miało na celu destabilizację sytuacji wewnętrznej i osłabienie woli oporu państwa, które Rosja weźmie „na cel”. Niektórzy są zdania, że już obecnie mamy do czynienia z wojną asymetryczną, na co wskazywałyby coraz częstsze „awarie” infrastruktury krytycznej, w rodzaju zeszlotygodniowego uszkodzenia kabla światłowodowego między Łotwą a Szwecją [3]. Ten okres destabilizowania sytuacji w państwach frontowych może trwać długie miesiące, a nawet lata i przybierać formy nasilających się i rozładowywanych „alarmów wojennych”. Trochę jak Egipcjanie przed wojną Jom Kipur, organizując systematycznie manewry wojskowe na Synaju, dezorientowali izraelski wywiad i osiągnęli efekt zaskoczenia [4], tak Rosjanie będą się starali, prowadząc podobne działania (tylko że

dłużej), uspić czujność państw NATO. W czasie organizowanych na Białorusi ćwiczeń Zapad Rosja symulowała i testowała swoje zdolności do przeprowadzenia nagłego, niespodziewanego uderzenia na państwa Paktu Północnoatlantyckiego i zdaniem wielu specjalistów tak może wyglądać rosyjska agresja [5]. Kreml będzie, podobnie jak to miało miejsce na Ukrainie, przez dłuższy czas destabilizował sytuację, pozorował przygotowania do agresji, przeprowadzał coraz to nowe manewry i ćwiczenia w bezpośredniej bliskości naszych granic, a potem wycofywał siły, by za jakiś czas znów zacząć je koncentrować, a zaatakuje w momencie, którego się nie spodziewamy. Tego rodzaju taktyka utrudnia zorientowanie się, czy mamy do czynienia z kolejnym fałszywym alarmem wojennym czy „tym razem już na pewno uderzą”. Jeśli myśli się o ewakuowaniu rodziny za granicę, prawdopodobna formuła działania Rosjan nie ułatwi podjęcia decyzji. Trzeba będzie wykazać się mistrzostwem w zakresie przewidywania, aby we właściwym momencie, a nie przy okazji kolejnego kryzysu w relacjach podjąć decyzję „pakujemy się i jedziemy”. Ale to nie jest jedyny problem.

Warto się zastanowić, jak będą wyglądały działania państwa polskiego w czasie „W” i czy ułatwią nam one ewakuację? Zaczniemy od prawnych obowiązków obywateli Rzeczypospolitej. Ustawa o obronie ojczyzny (art. 3–5) ustanawia nie tylko obowiązek prawny obrony ojczyzny, ale również precyzuje, że obejmuje on służbę wojskową, służbę w obronie cywilnej czy zastępczą, do czego zobowiązani są wszyscy obywatele (bez względu na płeć) od 18. do 60. roku życia, a w wypadku podoficerów i oficerów do 63. roku życia. Ustanowiony został obowiązek osobistego stawiennictwa na wezwanie stosownych organów, a ci, którzy tego nie uczynią, muszą się liczyć z konsekwencjami natury karnej. Co więcej, art. 10 stanowi, że „organy wojskowe w zakresie swojej właściwości przetwarzają informacje, w tym dane osobowe, uzyskane ze zbiorów danych prowadzonych przez inne służby, instytucje państwowe oraz organy władzy publicznej. Przetwarzanie informacji, w tym danych osobowych, przez organy wojskowe może mieć charakter niejawny, odbywać się bez zgody i wiedzy osoby, której dane dotyczą”. Musimy zatem założyć, że szeroko rozumiana „władza” będzie dysponowała informacjami na nasz temat, i pamiętajmy o tym, iż ustawa dopuszcza stosowanie przez siły zbrojne szeroko zakreślonego katalogu „środków przymusu osobistego” [6]. Musimy w związku z tym też pamiętać, że w Polsce ok. 3,5 mln osób objęte jest rozmaitego rodzaju „przydziałami” na wypadek wojny, posiada karty mobilizacyjne lub obowiązek stawienia się w określonym miejscu, co jest najczęściej związane z ich zawodem. Jak to może wyglądać w praktyce? Otóż przykładowy obywatel Rzeczypospolitej w razie wybuchu wojny zostanie poinformowany o tym, że w ciągu oznaczonego czasu, np. 12 godzin, musi się stawić w określonym miejscu. Jeśli nie zdąży wyjechać z kraju, zanim otrzyma tego rodzaju przydział, to ryzykuje, że zostanie uznany za osobę uchylającą się i będzie musiał ponieść wszystkie negatywne konsekwencje takiego kroku. Innymi słowy, jeśli nie wyjedzie zawczasu, to będzie miał do wyboru – albo dezercja, albo podporządkowanie się wezwaniu. Przebywanie np. w Hiszpanii nie zwalnia z obowiązku stawienia się. A to oznacza, że jeśli wojna nie wybuchnie, a nasze siły zbrojne wzywają obywatela w ramach sprawdzenia gotowości, to wówczas konsekwencje nieobecności są podobne, tylko że powodów do ewakuacji nie było. Co będzie, jeśli posłuchamy wezwania i stawimy się w miejscu określonym w przydziale? Zostaniemy skoszarowani i zapewne przez długi czas nie zobaczymy ani domu, ani rodziny. W jaki sposób będziemy zatem mogli ewakuować rodzinę do zawczasu kupionego domu na Costa Blanca? Jeśli taka opcja będzie nadal otwarta (w co należy wątpić), to dotyczyć to będzie przede wszystkim kobiet, które nie dostaną przydziałów, i to one winny być przygotowane do radzenia sobie w sytuacji nadzwyczajnej, dbania o dzieci, seniorów, zwierzęta domowe.

Czy będziemy mieć czas na reakcję? Często zwolennicy prywatnej ewakuacji na spotkaniach mówili mi: „Coś się zaczyna dziać, wyjeżdżam”. Nawet jeśli prawidłowo ocenią, czy „to już teraz” czy nie mamy do czynienia z fałszywym alarmem, to kluczowe staje się pytanie, kto będzie szybszy – władze podejmujące działania czy obywatele opuszczający kraj? Jest to w gruncie rzeczy pytanie o to, jak zmieni się reżim prawny w Polsce w sytuacji wojny. Ustawa o stanie wojennym, przyjęta w 2002 roku i nadal obowiązująca, precyzuje, że ten stan nadzwyczajny (art. 2) wprowadzony może zostać „w razie zewnętrznego zagrożenia państwa”, co oznacza, iż możemy mieć do czynienia z nową sytuacją prawną, zanim wojna wybuchnie [7]. Otwarta agresja z pewnością uruchomi niezbędne procedury, które w tym wypadku powinny być bardzo szybkie i zamykać się w czasie najwyżej kilku godzin. Jak to będzie przebiegało? Rada Ministrów formułuje wniosek o potrzebie wprowadzenia stanu wojennego, a decyzję podejmuje prezydent. Parlament w ciągu 48 godzin rozpatruje zasadność takiego kroku, ale rozporządzenie obowiązuje od momentu jego ogłoszenia. W praktyce może to wyglądać w sposób następujący: włączamy telewizor i obserwujemy na wszystkich kanałach (ustawa wprowadza taki obowiązek w art. 5) przemówienie urzędującej głowy państwa obwieszczejacej nam podjęte decyzje. Automatycznie wprowadza się ograniczenia, w tym w zakresie swobody strajków i protestów publicznych (art. 19 i 22), uprawnia się służby do przeszukania mieszkań obywateli, a także dokonywania zajęć ich mienia, np. samochodów (art. 20), wprowadza się cenzurę prewencyjną (art. 21), zawiesza się swobodę działalności gospodarczej, w tym telekomunikacyjnej i łączności, a także w zakresie finansowym (art. 24), ograniczyć można swobodę przemieszczania się (np. w formie przewidzianej w pkt 4 art. 26 – całkowity albo częściowy zakaz lub ograniczenie ruchu wszelkich pojazdów na drogach publicznych). Tych ograniczeń można przytoczyć jeszcze więcej. Decyzje podejmowane będą przez wojewodę, który na danym terenie będzie miał w tym zakresie dużą swobodę. Wśród specjalistów trwają dyskusje, czy możliwe jest wprowadzenie na terenie Rzeczypospolitej dwóch lub trzech stanów nadzwyczajnych w tym samym czasie, ale moim zdaniem bezpiecznie jest założyć, że np. w województwach na wschód od Wisły, w tym tych, które graniczą z obwodem królewieckim, możemy mieć do czynienia w sytuacji zagrożenia ze stanem wojennym, a na innych obszarach Polski np. ze stanem

wyjatkowym [8]. Jak zatem może wyglądać w Polsce pierwszy dzień „wojny”, czyli stanu wojennego, który może zostać ogłoszony nawet w sytuacji, kiedy nie mamy do czynienia z otwartą agresją? Po pierwsze mężczyźni „znikają”, bo muszą się stawić w miejscach wyznaczonych im w przydziałach. Pojadą i już nie wrócą. Po drugie w czasie stanu wojennego należy się liczyć z tym, że nie będzie działała tradycyjna telekomunikacja, w tym sieć łączności komórkowej (w niektórych województwach lub na całym terenie państwa). Tego rodzaju posunięcia wymuszone mogą zostać chęcią ochrony naszych sił zbrojnych; chodzi o to, aby przeciwnik nie wysyłał na prywatne telefony żołnierzy (ich używanie też zostanie zapewne zabronione) niepokojących i osłabiających ich morale treści. Nie będzie działał też GPS, a „ograniczenia komunikacyjne”, o których mowa w ustawie, przybierać będą różne formy. Granice zostaną zamknięte, a mosty objęte kontrolą. W wariantcie optymistycznym, jeśli nie zostanie wydany zakaz opuszczania miejsca zamieszkania przez obywateli, główne drogi publiczne zajęte zostaną przez transporty wojskowe. Stanie się tak, bo zgodnie z planem działania NATO winno w ciągu maksymalnie siedmiu dni przemieścić na wschodnią flankę 100 tys. wojska. Nawet jeśli mowa o ruchu z zachodu Polski na wschodnie rubieże, to i tak będziemy mieć do czynienia z dużym wyzwaniem logistycznym, bo jedna brygada ma około 1500 sztuk sprzętu i dodatkowe 500 kontenerów wyposażenia, nie mówiąc już o konieczności ciągłego zaopatrywania jej w żywność, paliwo, amunicję, artykuły medyczne etc. Jeśli ktoś myśli, że wraz z rodziną wsiądzie do samochodu i autostradą A4 lub A2 podąży na Zachód, to najprawdopodobniej przeżyje bolesne rozczarowanie. Drogi będą zajęte przez wojsko. Staną też punkty kontrolne, a przeprawa przez rzeki (mosty) będzie mało prawdopodobna, nie tylko ze względu na ryzyko ataku wroga, ale przede wszystkim z tego powodu, że mosty będące logistycznymi „wąskimi gardłami” muszą pozostać drożne. Drogowskazy i nazwy ulic zostaną zdemontowane, choćby po to, aby utrudnić działanie grup dywersyjnych wroga. Zakup paliwa też nie będzie sprawą prostą, bo mogą zostać wprowadzone ograniczenia czy zarząd komisaryczny (wojskowy) w podmiotach działających w tym sektorze. Nie mówię o ryzyku niepokojów publicznych (działań dywersyjnych i destabilizujących ze strony wroga), które mogą mieć charakter zarówno naturalny (szabrownicy), jak i inspirowany. Można liczyć na to, że uda się nam „złapać samolot”, ale taka ewentualność wchodzi w grę wyłącznie, jeśli władze zapomną o zamknięciu przestrzeni powietrznej kraju, na co bym nie liczył. Co chcącym się ewakuować pozostaje? Iść pieszo, przemierzać z dziećmi i seniorami nieznaną terytorium z plecakiem ewakuacyjnym? Tak chcemy przebyć kilkaset kilometrów, bez żywności, w chłodzie, w zagrożeniu atakami? A co z forsowaniem rzek i omijaniem wystawionych przez wojsko posterunków?

Wszystko to razem wzięte skłania mnie do wniosku, że ci, którzy myślą o prywatnej ewakuacji, zamieszkaniu w Hiszpanii czy Portugalii, „jeśli coś się zacznie”, albo są naiwni i liczą, że zdążą, albo powinni już teraz przenieść się tam, gdzie będzie bezpiecznie. Jeśli naszą prywatną strategię przetrwania będziemy budować na mirażu „wyjazdu”, to w efekcie może się okazać, iż nie będziemy w stanie przeprowadzić tego planu, ale pogorszymy własną sytuację. Mechanizm psychologiczny jest w tym wypadku prosty. Jeśli myślę o ewakuacji, to nie muszę się przygotowywać do przetrwania w kraju objętym wojną. Nie dbam o to, aby wiedzieć, co zrobić, jak się zatroszczyć o rodzinę, co zgromadzić. Stawiając wszystko na kartę wyjazdu, mogę się znaleźć w sytuacji gorszej od tych moich współrodaków, którzy zaczęli odpowiednio wcześniej szkolić się i przygotowywać. Dotyczy to też tych, którzy znajdują się w wojsku, bo może się okazać, że armia będzie miała jedynie trzy miesiące, aby nas przeszkolić, i ci, którzy przywdzieją mundur, mając już za sobą podstawowe szkolenie, będą w lepszej sytuacji. Do tego jest nam potrzebna obrona cywilna. Oznacza ona przygotowanie wszystkich, aby umieli sobie radzić w sytuacji zagrożenia, niezależnie od tego, czy myślimy o wyjeździe z Polski czy chcemy pozostać i bronić ojczyzny. Ci, którzy pozostaną i się przeszkolą, zwiększają swoje szanse przetrwania. A co będzie z tymi, którzy, mając domy w Hiszpanii i planując ewakuację, postawili na złego konia? Jeśli nie uda się wam przekroczyć granicy, bo bez GPS-u nie znajdziecie drogi, i zostaniecie zatrzymani na punkcie kontrolnym czy zawróceni na najbliższym moście, to co wówczas zrobicie? Będziecie w przyspieszony sposób, bez prądu, wody, łączności, możliwości zakupu najpotrzebniejszych artykułów przechodzić kurs przetrwania? Powodzenia. Ale nawet jeśli poważnie myślicie, że innym może nie, ale wam się uda, to i tak dobrze radzę, przygotujcie się, przejdźcie podstawowe przeszkolenie, które może się okazać bardzo przydatne.

[1] <https://www.morgenpost.de/politik/article407431599/spanien-wohnung-geldanlage-ukraine-krieg-polen.html>

[2] Hiszpania: Polacy masowo kupują nieruchomości - ze strachu.

[3] „Baltic undersea cable likely damaged by external force, Latvia says”, CNN.

[4] Dani Asher, „The Egyptian Strategy for the Yom Kippur War. An Analysis”, McFarland and Company, 2009.

[5] „Russian Exercises and NATO Force Planning: The Need for a Real Strategy to Deal with Russia”.

[6] Obrona Ojczyzny. - Dz.U.2024.248 t.j. - OpenLEX

[7] Stan wojenny oraz kompetencje Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych i zasady jego podległości konstytucyjnym organom..., Dz. U. 2022.2091 t.j., OpenLEX .

[8] Zbigniew Skwarek, Piotr Hac, „Zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego w warunkach zewnętrznego zagrożenia państwa i w czasie wojny - wybrane aspekty”, „Wiedza Obronna”, 2021, vol. 277, No. 4.